

**Bogna Choińska**

Akademia Pomorska

Słupsk

## INTERPRETACJA TEKSTU „OTWARTEGO”

### Wstęp. Pojęcie tekstu otwartego

Problem powiązania rozważań filozoficznych z dziełami *stricte* literackimi był w niedalekiej przeszłości wielokrotnie przedmiotem dogłębnych studiów i analiz naukowych. Obydwie te dziedziny ludzkiej refleksji łączy ze sobą tzw. tekst, którego niezwykle niejednorodny, wymykający się formalnym regułom sposób przedstawiania powoduje, że często trudno odnaleźć różnicę pomiędzy tekstem filozoficznym a literackim. Tekst jest bowiem w pewien sposób zamkniętą, stanowiącą (zazwyczaj przynajmniej w zamierzeniu autora) zawsze jakąś całość wypowiedzią piszącego. Klasyycznym przykładem trudności w rozdzieleniu tekstu filozoficznego i literackiego są już przecież dialogi Platona. Poważne studia nad tym problemem przyniosła jednak dopiero epoka modernizmu, w której sami filozofowie coraz chętniej korzystali z możliwości wypowiedzi za pomocą literackiej formy eseju.

Wydaje się, że filozofowie modernistyczni jako pierwsi zasadnie podważyli to, co wcześniej powszechnie wydawało się oczywiste: przejrzystość relacji między rzeczywistością a środkami jej wyrażania. Omawiając charakterystyczne cechy polskiego modernizmu, Ryszard Nycz jego specyfiki upatruje między innymi w postawieniu w centrum uwagi problemu języka, w zakwestionowaniu roli języka jako przezroczystego medium: „Coraz ostrzejsza i powszechniejsza staje się w tym okresie świadomość nieuchronności uwikłania w język, upośredniającego nasz kontakt ze światem wewnętrznym i zewnętrznym, a także rozpoznanie jego aktywnej roli (czynnika kształtującego obraz rzeczywistości i stąd oddziałującego na rezultaty poznania). Coraz częściej dostrzega się także siłę oporu, jaki język stawia pragnieniom i możliwościom wyrazowym podmiotu”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 53.

Wpływy pozytywistyczne (język stojący ponad podmiotem i alienujący człowieka) oraz romantyczne (język odcięty od świata, sprowadzony na powrót do wnętrza podmiotu i zakłócający bezpośredni kontakt z otaczającą rzeczywistością) doprowadziły do odkrycia języka jako zagadki, jako Innego. Zdanie sobie sprawy z retoryczności języka, moim zdaniem, determinuje dwie przeciwstawne strategie: skrajny subiektywizm wynikający z poczucia uwikłania piszącego w sam proces pisania oraz czasem wyzwalamie dążenia do maksymalnej obiektywności i wymierzenia pisarskiej „sprawiedliwości” za wszelką cenę. W przypadku filozofii chodzi przede wszystkim o filozofię filozofii, którą po Kancie można nazwać krytyczną i kwestionującą coraz bardziej własne roszczenia poznawcze. Owo wymierzanie „sprawiedliwości” to zatem w filozofii głównie rozważania na temat języka. Z kolei w literaturze takiej strategii odpowiada postmodernistyczna powieść, gdzie dąży się do niemal werystycznej obiektywności i zarazem kwestionuje możliwość jakiegokolwiek obiektywności pisarza<sup>2</sup>.

Dostrzeżenie potęgi pisma przyczyniło się zatem do zanegowania przezroczystości także tekstu filozoficznego, a tym samym rozbudziło wśród filozofów dążenie do poszukiwania nowych, bardziej adekwatnych i otwartych form wyrazu, takich jak choćby autobiograficzne wyznania (co oczywiście nie znaczy, że takie formy stanowiły *novum*, bowiem pojawiały się już od starożytności<sup>3</sup>, chodzi raczej o ich coraz większą popularność wśród filozoficznych przekazów).

Można ogólnie powiedzieć, że w miejsce precyzyjnych, przezroczyстых wywodów coraz częściej zaczęły pojawiać się teksty, które można nazwać „otwartymi”. Przez pojęcie tekstu „otwartego” rozumiem zarówno esej, jak i autobiografię, dialog czy portret, a zatem takie formy wypowiedzi, które można przeciwstawić ścisłej formie rozprawy naukowej, więc z założenia całkowicie odzégnujące się od filozofii naukopodobnej, opartej na osiągnięciach nauk ścisłych<sup>4</sup>. Wybór takiej a nie innej formy pisarskiej wiąże się już z określoną postawą wobec rzeczywistości, umożliwia oddanie istoty procesu wyrażania siebie i świata, ponieważ proces ten, wskutek odczuwanej nieprzyległości względem siebie języka i świata, jest z istoty nieskończony.

---

<sup>2</sup> Por. B. Choińska, *Klasyczna a nowa teoria mimesis (o potrzebie powrotu do mimesis klasycznej)*. W: *Wizje i Re-wizje. Wielka Księga Estetyki w Polsce*, red. K. Wilkowska, Kraków 2008.

<sup>3</sup> Por. I. Sikora, *U źródeł eseju*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 3, s. 96-97.

<sup>4</sup> Por. A. Zawadzki, *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2001.

## Literatura a filozofia

W przypadku tekstu otwartego (który może być potraktowany zarówno jako literacki, jak i filozoficzny) problem interpretacji wydaje się szczególnie ważny. Tekst taki jest bowiem z założenia tekstem niedokończonym, właśnie niezamkniętym, znajdującym się niejako „w drodze”, tym samym jego mniej lub bardziej spójna interpretacja kojarzy się z unieruchomieniem, schematycznym uproszczeniem. Wydaje się zatem niemożliwe, by klasyczna interpretacja tekstu „otwartego” mogła być właściwą metodą badawczą. Przypomnę, że owa klasyczna interpretacja to przede wszystkim oparcie się na intencji autorskiej (słynne „co autor miał na myśli, pisząc...”) oraz, co za tym idzie, przekonanie o możliwości dotarcia do najwłaściwszego sensu tekstu.

W jednym z listów do Zbigniewa Herberta Henryk Elzenberg pisał: „pewne głębiej sięgające pomysły, intuicje, apercepcje rzeczywistości mają szansę zjawić się (i skondensować) właśnie w słowie twórczo-poetyckim i w postaci poetyckiej koncepcji: potem może przyjść analiza pojęciowa, dokonać na nich swojej dziwnej manipulacji i przerobić je na mądrość już patentowaną”<sup>5</sup>. Jak usprawiedliwić takie przekładanie żywego słowa twórczo-poetyckiego na „mądrość już patentowaną”? Innymi słowy, czy filozoficzna interpretacja tekstu „otwartego” nie stanowi swoiste paradoksu, zadania niemożliwego do realizacji?

Sądzę, że tezę wyjściową przy omawianiu metody interpretacji innej niż klasyczna (czyli innej niż odwołująca się do wspomnianego kryterium intencji autora oraz niż ta, w której zakłada się, że interpretator może zdystansować się wobec przedmiotu, o którym pisze) może być twierdzenie o koegzystencji literatury i filozofii w tekście otwartym. Andrzej Zawadzki twierdzi, że każdy pisany tekst otwarty (w szczególności hybrydyczny formalnie esej) jest rodzajem niemethodycznego filozofowania, zakłada zatem przemieszanie literatury z filozofią<sup>6</sup>. Ponadto samo istnienie takiej granicznej formy wypowiedzi jest, według niego, dowodem na swoiste powinowactwo sądów filozoficznych i literackich.

Na czym miałyby polegać owo powinowactwo, a tym samym, jak rozumieć należy konieczność innej niż klasyczna metody interpretacji tekstu otwartego? Od razu trzeba wspomnieć, że niektórzy badacze radykalnie przeciwstawiają sobie literaturę i filozofię z racji całkowitej odmien-

<sup>5</sup> H. Elzenberg, *List do Z. Herberta z 23.10.51*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 68, s. 129.

<sup>6</sup> Por. A. Zawadzki, *Nowoczesna eseistyka filozoficzna...*

ności celów i specyfiki tych dyscyplin. Na przykład zdaniem Theodora W. Adorno dzieło literackie nie jest ilustracją tez filozoficznych, należy zatem podczas interpretacji starać się uchwycić to, co w tekście niepowtarzalne, niesprowadzalne do filozoficznych ogólników. Tym samym Adorno odróżnia literaturę i filozofię, odmawiając tej pierwszej powszechności charakterystycznej dla drugiej<sup>7</sup>.

W historii filozofii współczesnej przeważają jednak poglądy o swoistym podobieństwie różnych tekstów oraz tendencje do ujednociania specyficznych form przekazu poprzez nazwanie każdego z nich po prostu „tekstem” (stanowisko strukturalistyczne, hermeneutyczne, poststrukturalistyczne). Bliski takiemu podejściu pogląd wypowiadał już Wilhelm Dilthey, który traktował literaturę jako jedną z nauk o duchu, w połowie tylko sztukę, w połowie zaś wiedzę. Wedle Diltheya dzieło literackie zawiera już niejako w sobie początki hermeneutycznej interpretacji oraz intelektualnego porządkowania, daje zatem możliwość odnalezienia w swoim zmiennym i konkretnym kształcie wzajemnego przenikania się filozoficznych idei.

Powinowactwo literatury i filozofii mogłoby polegać na tym, że – jak pisze Marian Przełęcki – dzięki interpretacji literackiego opisu świata fikcyjnego uzyskuje się abstrakcyjny opis świata rzeczywistego, jego wartościową wizję. Filozofia i literatura – twierdzi Przełęcki – posługując się różnymi metodami, doprowadzają nas do tego samego, mianowicie do wartościującego opisu rzeczywistości, a co za tym idzie, próby odpowiedzi na najważniejsze pytania: czym jest świat i jak w nim żyć<sup>8</sup>.

## Interpretacja hermeneutyczna i poststrukturalistyczna

Zarówno metoda hermeneutyczna, jak i poststrukturalistyczna zrównują różnego rodzaju przekazy (przede wszystkim literacki i filozoficzny), ale przyświecają im zupełnie różne intencje. Wydaje mi się, że hermeneutyka jak gdyby „dowartościowuje” literaturę i sztukę, gdyż wskazuje na możliwość uchwycenia sensu każdego bez wyjątku pisanego i mówionego przekazu. Z kolei dekonstrukcja (traktowana przeze mnie

<sup>7</sup> Por. T.W. Adorno, *Teoria estetyczna*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994.

<sup>8</sup> Autor przyznaje jednak, że nie można zastąpić tekstu literackiego jakimkolwiek innym, por. M. Przełęcki, *Wartość poznawcza wypowiedzi literackich i filozoficznych. W: Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1982.

jako wzorcowa dla poststrukturalizmu) raczej jedynie „odwartościowuje” teksty filozoficzne, wskazując na niemożliwość zaistnienia sensu w jakimkolwiek przekazie. Innymi słowy: hermeneutyka podkreśla filozoficzność każdego tekstu (również literackiego), dekonstrukcja natomiast próbuje uwidocznic literackość tekstu (również filozoficznego, a nawet naukowego). Spróbuj uzasadnic tę tezę.

Jedną z podstawowych zasad hermeneutyki Hansa-Georga Gadamera jest tzw. zasada nieodróżnialności estetycznej<sup>9</sup>, którą w istocie można sprowadzić do tezy o „wszechsensie” wszelkich tekstów (nawet „tekstów” malarskich) – każda interpretacja wydobywa sens szeroko rozumianego tekstu i dopiero ta właśnie prawda ujawniona we właściwej interpretacji niejako usprawiedliwia użycie takich a nie innych środków wyrazu przez pisarza czy artystę. Innymi słowy: nie można sztuki czy jakiegokolwiek innego tekstu sprowadzać do Ingardenowskich wartości czysto artystycznych. Sądzę, że w szczególności tekst otwarty, w którym filozofia i literatura skazane są na koegzystencję, może być poddany pewnego rodzaju w miarę precyzyjnej, hermeneutycznej wykładni. Na gruncie hermeneutyki odróżnianie tekstu literackiego, filozoficznego, a nawet malarskiego wydaje się zatem bezzasadne ze względu na „wyższe”, „filozoficzne” cele każdego z nich – ujawnianie i zarazem maskowanie sensu.

Interpretację hermeneutyczną najlepiej scharakteryzować poprzez położenie nacisku na relację tekst-interpretator<sup>10</sup>. Metoda hermeneutyczna zakłada pewne zdeterminowanie interpretatora poprzez kontekst historyczny, a także osobiste doświadczenia życiowe, i wynika z tego, że owo uprzednie obciążenie badacza „swoimi własnymi założeniami” to „balast” nieunikniony. Gadamer stwierdził: „Filozoficzna hermeneutyka dojdzie chyba do wniosku, iż rozumienie możliwe jest tylko w ten sposób, że rozumiejący wnosi do tego procesu swoje własne założenia. Produktywny wkład interpretatora należy w sposób konieczny do sensu samego rozumienia”<sup>11</sup>. Czytelnik współkonstruuje sens zwłaszcza tekstu otwartego. Interpretator jest jednak zawsze obciążony: osobistym doświadczeniem oraz językiem badawczym, którym się posługuje (kontekst historyczny). Niemniej ważny jest także sam tekst, który stwarza pytania, domagając

<sup>9</sup> Por. H.G. Gadamer, *Aktualność piękna. Sztuka jako gra, symbol i święto*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1993.

<sup>10</sup> Por. A. Szahaj, *Teksty na wolności. W: Dokąd zmierza współczesna humanistyka?*, red. T. Kostyrko, Warszawa 1994.

<sup>11</sup> Podaję za: A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992, s. 64.

się od czytającego konkretnej (tzn. nie dowolnej) odpowiedzi. (Dla porównania: wedle Andrzeja Szahaja badacz-dekonstrukcjonista nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tekstu, nacisk kładzie się raczej na osobę interpretatora<sup>12</sup>).

Co jeszcze szczególnie ważne, w hermeneutyce nie jest tak, iż językowa nieprzejrzystość tekstu i jego interpretacja muszą się zrównywać (w taki sposób jest ten problem traktowany przez poststrukturalizm). Pomimo że sama forma tekstu otwartego kwestionuje, przynajmniej częściowo, reprezentacjonizm teoriopoznawczy, w hermeneutyce wierzy się, że każdy wartościowy tekst w pewien tajemniczy sposób chwyta i przekazuje nam coś istotnego na temat otaczającego świata. Mówiąc precyzyjniej: w hermeneutyce świat ujawnia się w tekście i zarazem dzięki tekstowi.

Hermeneutyczne koło polega na nierozstrzygalności problemu pierwszeństwa języka lub rzeczywistości (źródła), tym samym głosi się tu „przyległość” czy „nieodróżnialność” świata i mówienia o świecie. To zapis umożliwił zaistnienie prawdy na temat otaczającej rzeczywistości. Michał Paweł Markowski, komentując hermeneutyczną specyfikę relacji między prawdą tekstu a sposobem, w jaki jest wyrażona, pisze o wczesnochrześcijańskim dziedzictwie hermeneutyki, o tym, że skoro to dopiero materialny zapis pozwala pojawić się pierwowzorowi, nie istnieje między nimi jakaś nieciągłość czy nieadekwatność<sup>13</sup>. Odzwierciedlanie, postzegane przez Markowskiego jako niemal nieustanna oscylacja pomiędzy sprzecznymi impulsami: ikonicznością (odsyłaniem na zewnątrz) a idolatrią (skupianiem na sobie), współcześnie jedynie w hermeneutyce osiąga swą pełnię i harmonijnie godzi te sprzeczności, zatem rola zapisu to: „temu, co jest, pozwolić być”<sup>14</sup>.

Dla odmiany metoda poststrukturalistyczna (polegająca na wykrywaniu marginalnych części tekstu i roszcząca sobie jednocześnie prawo do wykazania poprzez każdą kolejną interpretację niemożności przyjęcia... jakiegokolwiek interpretacji) także traktuje każde dzieło sztuki, literatury czy filozofii jako tekst – „Koncepcja dzieła jako autonomicznego, samowystarczającego estetycznego obiektu, »tekstu samego w sobie«, okazuje się iluzją obecności, wytworzoną w efekcie stłumienia tego, co umożli-

---

<sup>12</sup> Por. A. Szahaj, *Teksty na wolności...*

<sup>13</sup> Por. M.P. Markowski, *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999.

<sup>14</sup> H.G. Gadamer, *Aktualność piękna...*, s. 66.

wiło jej wywołanie: tekstualnej »differance«<sup>15</sup>. Słowo „tekst” oznacza tutaj twór, w którym różnica między czymś skończonym, autonomicznym, a czymś, co jest jedynie ułomnym (niepełnym) utrwaleniem jednolitego sensu, zostaje zniesiona. Dekonstrukcja nie jest zatem metodą badania tekstu, ale pewną metateorią, w której zasadność owego badania staje pod znakiem zapytania. Po co zatem interpretować? Dlatego, że interpretacja kwestionuje samą siebie jedynie w momencie, gdy jest niejako „uruchamiana”, gdy się na bieżąco „dzieje”.

Amerykański badacz dekonstrukcji Jonathan Culler pisał: „prace Derridy dotyczą przede wszystkim prawidłowości: struktur powtarzających się w różnego typu wypowiedziach, niezależnie od tego, o czym traktują te wypowiedzi i co na pozór głoszą”<sup>16</sup>. Rodzi to pewną monotonię interpretacyjną, bowiem o każdym tekście (niezależnie od tego, „co na pozór głosi”) mówi się w ostateczności niemal to samo: że jest „przesunięty” i nie może ujawnić, choćby w małym aspekcie, swojego sensu, gdyż sens jest tekstowi wtórnie narzucany, zarówno przez autora, jak i czytelnika (choć oczywiście te dwie osoby narzucają tekstowi, w zależności od własnej historii i struktury psychicznej, zupełnie różne, z konieczności nieadekwatne sensy).

Ostatnio dość często głosi się konieczność przeformułowania tego, co rozumiemy pod nazwą „hermeneutyka”, po to, by pojęcie owo stało się szersze i mieściło w sobie filozoficzne nastawienie: Gadamera, Derridy, Habermasa czy Rorty’ego<sup>17</sup>. W ramach tej dążności do niezwykle szerokiego traktowania dziedziny hermeneutycznej wypowiada się Odo Marguard, który rozróżnia tylko dwa rodzaje hermeneutyki: zawężającą (którą można utożsamić z praktykami badawczymi modernizmu), apodyktycznie próbującą precyzować sens tekstu, oraz poszerzającą, nieskończoną, dla której tekst jest jedynie punktem wyjścia ku innemu tekstom. Andrzej Chojecki tak o tym pisał: „ujawniają się wyraźnie dynamika postępową i wsteczna. Dynamika wsteczna jest interpretacją odzyskującą, ponieważ w ruchu regresywnym pozwala na dążenie do jądra tekstu, do jego centrum, do pierwszej zasady”<sup>18</sup>. Tymczasem w dekonstrukcji „podważone jest istnienie początku, arche, centrum, jądra – fundamentu

<sup>15</sup> Por. R. Nycz, *Dekonstrukcja w teorii literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4.

<sup>16</sup> J. Culler, *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań literackich*, tłum. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4.

<sup>17</sup> Por. G. Vattimo, *Hermeneutyka – nowa koine*, „Teksty Drugie” 1996, nr 1, a także: M.P. Markowski, *Nietzsche i hermeneutyka*, tamże.

<sup>18</sup> A. Chojecki, *Mowa mowy. O języku współczesnej humanistyki*, Gdańsk 1997, s. 41.

tekstu, który ustanowiony apriorycznie, będzie efektem działania interpretacyjnego”<sup>19</sup>.

Jak twierdzi (wyjaśnia tę myśl) Zygmunt Bauman, pierwsza metoda zakłada zasadność interpretacji, możliwość dotarcia do sensu oraz przynajmniej pewną możliwość odróżnienia interpretacji trafnych i nietrafnych. Jednakże istnieją też pewne niebezpieczeństwa wynikłe ze stosowania tej metody, bowiem próbuje się tu za wszelką cenę dostosować interpretację do niejasnych kryteriów intencji autorskiej oraz buduje się ją na jakimś fundamencie, który ma zakończyć ujawniany już od czasów Platona wymiar *regressus ad infinitum* każdego pisania (i mówienia). W efekcie porzucenia tej pierwszej strategii pozostaje jednak niewiele: „sama gra znaczeń”, która nie ma początku ani końca, bowiem nawet jej zakończenie wymagałoby jakiejś ingerencji z zewnątrz, jakiejś „prawdziwej” tezy o niepotrzebności, bezsensie wszelkiej interpretacji. Dlatego właśnie modna obecnie druga z metod, zwana przez polskiego filozofa „syfonową”, wymaga pewnej korekty. Chojecki tak to sformułował: „Oczywiste jest, że dopiero kontekst pozwala lepiej zrozumieć tekst. Im kontekst szerszy, tym tekst mocniej usadowiony, ale zbyt szeroki kontekst gubi tekst, wpisując go w typowość, w gatunek – w jakąś metafizykę”<sup>20</sup>. Bo nawet, jak twierdził inny znawca współczesnego języka humanistyk, Adam Makowski, aby odróżnić migotanie znaczeń od zwykłego bełkotu, trzeba najpierw dokonać odrzuconej przez poststrukturalizm interpretacji polegającej na „odkodowaniu znaczenia lub prawdy przysłoniętych w tekście”<sup>21</sup>.

Derridiańska metoda „syfonowa” może prowadzić zresztą do dwóch niepokojących wniosków. Po pierwsze takiego, że filozofia, nie podąższy wymaganiom stawianym przez naukę, zmierza do autorytatywnych i zupełnie dowolnych rozstrzygnięć, jak te proponowane choćby przez współczesnych krytyków artystycznych. Drugi wniosek jest jeszcze bardziej niepokojący: jeżeli interpretacja przestaje być metatekstem wobec dzieła analizowanego, to staje się jego częścią, przedłużeniem, a nawet sparodiowaniem. Ztraca zatem rolę komentarza dotyczącego dzieła i sama się owego komentarza zaczyna domagać, zresztą równie „zaangażowanego” i „wymagającego” co ona sama. Ale trzeba podkreślić, że nawet po

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, s. 129.

<sup>21</sup> A. Makowski, *Dekonstrukcjonistyczny fenomen „niezrozumiałości” – pokusa i zagrożenie dla literaturoznawstwa*. W: *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki, W. Tomasiak, Warszawa 1995, s. 105-106.



to, by efektem badań stały się dowolne, pozbawione ciężaru bycia i głębszego sensu gry językowe (tak rozumiany formalizm zarzuca się często naśladowcom Derridy), potrzebna jest uprzednia hermeneutyczna wykładnia jakiegoś (w tym przypadku autorstwa samego Derridy) tekstu.

Wydaje mi się, że te właśnie powody skłaniają Baumana do wniosku, że istnieją swego rodzaju konteksty uprzywilejowane, a co za tym idzie – także tęsknota za pewną stałą wartością, choćby i dogmatycznie przyjętą<sup>22</sup>. Wydaje się, że teza ta również świadczy na rzecz swoistej wyższości (?) metody hermeneutycznej (rozumianej jako przeciwstawiona post-strukturalistycznej) nad dekonstrukcyjną.

### Zalety hermeneutycznej metody badania tekstu

Metoda hermeneutyczna nie pretenduje do wyczerpania bogactwa myśli tekstów otwartych i ułożenia ich w całkowicie zrozumiałą, jednolitą konstrukcję. Osiągane rezultaty interpretacyjne też są jedynie chwilowe. Jak pisał Paweł Dybel, jakkolwiek osiągnięta w procesie rozumienia jedność nie jest „obiektem”, który: „udaje się zidentyfikować w jego znaczeniu i od tej pory dysponować nim jako »trwałym dziedzictwem«, niezmiennym w swej istocie i zasadniczo nie kryjącym już żadnych zagadek”<sup>23</sup>. Bo czyż wyjście poza tekst, próba nadania mu interpretacji nie jest już „uznaniem, że miejsce, z którego się wychodzi, »nie jest życiem« i tworzeniem sobie w ten sposób »gdzie indziej«, pełnego uznania i nadziei”<sup>24</sup>? Nawet hermeneutyka zatrważa nas możliwością swojej powtarzalności, swego wyczerpania i tym samym ryzykiem, które Greimas poetycko opisuje jako: „Niestety, podobnie jak oryginalność, te wyjścia poza siebie są prawie zawsze uspołecznione i podatne na uspołecznienie [...]. Ostatnie wcielenie życia naszych konsumpcyjnych społeczeństw: taniec kręcących się w kółko derwiszy, dążących do unicestwienia jako najwyższego trybu połączenia się z tym, co boskie, osiada na mieliźnie [...] w sobotnie wieczory”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Por. *O szansach i pułapkach ponowoczesnego świata. Materiały z seminarium prof. Z. Baumana w Instytucie Kultury*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1997, s. 116-122.

<sup>23</sup> P. Dybel, *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa Georga Gadamera*, Kraków 2004, s. 409.

<sup>24</sup> A.J. Greimas, *O niedoskonałości*, tłum. A. Grzegorzczak, Poznań 1993, s. 98.

<sup>25</sup> Tamże, s. 99.

Zatem interpretacja hermeneutyczna jest w dużej mierze zagrożona przez wolność badacza, która z kolei może przerodzić się w działania rutynowe, pewną powtarzalność wynikłą ze strachu oparcia się na jakimś fundamencie (obojętnie, jak go rozumieć). A taka sytuacja rodzi już wątpliwości i zagrożenia znacznie poważniejsze niż tylko niewłaściwe zrozumienie tekstu – mianowicie zagrożenia etyczne.

Jeśli odwołamy się do pracy Charlesa Taylora<sup>26</sup>, musimy uznać, że dzisiejsza, zapośredniczona przez teksty rzeczywistość jest tak niejednoznaczna, że z konieczności domaga się etycznego dookreślenia, dopełnienia przez podmiot. I, co ważne, owo dopełnienie staje się zadaniem i trudem indywidualnym. Jednakże to etyczne dopełnienie mimo wszystko musi zakładać, że istnieje pewien sens do odczytania, w przeciwnym razie (jak w przypadku metody dekonstrukcyjnej) ów indywidualny trud interpretacji potwierdza jedynie swą własną niemożliwość i stawia pod znakiem zapytania celowość jakiegokolwiek wysiłku – czy to poznawczego filozoficznie, czy też zwyczajnie nadającego znaczenie naszemu życiu.

### **The interpretation of the “open” text**

The problem of interpretation of a peculiar philosophical text such as dialogue or essay, is connected with bringing up a thesis concerning coexistence of literature and philosophy. A lot of philosophical texts thanks to their specific forms are close to literary ones and they may contradict with strictly scientific texts. Hermeneutical method as to the interpretation of texts permits to reach sense which is not depended on criterion of author's intention and, what is very important, this method leaves a wide range of freedom of choice. At the same time this freedom is not absolute because within the hermeneutic there is no possibility to reduce interpretation to a formal game only.

---

<sup>26</sup> C. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., Warszawa 2001.